

W Teatrach Wrocławia

Pod nowym szyldem

Państwowa Operetka Dolnośląska zmieniła swoją nazwę na Państwowy Teatr Muzyczny we Wrocławiu. Dla potwierdzenia swojego nowego szyldu wystawiła komedię muzyczną „Zielony Gil” według sztuki Tirso de Moliny z tekstem polskim Juliana Tuwima i muzyką Andrzeja Markowskiego.

Tekst „Zielonego Gila”, pisany wierszem, był zapewne dla nieprzwykłych do tego aktorów operetkowych bardzo trudny. Aktorska recytacja wiersza — to rzecz niełatwa nawet dla zawodowych aktorów dramatycznych. Jestem więc pełna uznania dla całego zespołu solistów, którzy przez tę nową trudność przebrnęli pomyślnie, podając tekst poprawnie i przekonująco. Jest to niewątpliwą zasługą ofiarnej pracy reżysera spektaklu Haliny Dzieduszyckiej, która nauczyła aktorów mówić wierszem — a także w grze aktorskiej narzuciła styl wywołany od operetkowej szampy. Każda postać stworzona przez Dzieduszycką miała zdecydowany charakter, swoją własną psychikę, której podporządkowane było ustawienie poszczególnych scen.

Niekonwencjonalna reżyseria, dobra gra aktorska, świetna oprawa scenograficzna i cudowne wręcz kostiumy Wojciecha Zielińskiego — to na pewno podstawa sukcesu „Zielonego Gila”.

Z solistów, wyróżniających się talentem aktorskim, na pierwszym miejscu wymieniałbym Krystiana Buszkiewicza w roli Caramanchela, który stworzył świetną postać komiczną i bodajże najswobodniej radził sobie z trudnym tekstem, wydobywając z niego najdrobniejsze niuansy wyrazowe. Podobała mi się też Krystyna Wawrzyniak-Kubiak w partii Donny Niany obdarzona miłym głosem i dużym temperamentem scenicznym. Krzysztof Rysiak (w roli Quintana) — szczególnie podobał mi się w scenie pojedynku z Don Ricardo — Marianem Ogorzelcem, dla którego rola ta była debiutem scenicznym, według mnie na pewno udanym i rokującym duże nadzieje. Zupełnie inny niż K. Rysiak, ale równie dobry był Zdzisław Skorek jako Quintano — podobnie jak Barbara Fyrtosz (Donna Diana) — może zbyt powściągliwa, ale jak zwykle, bardzo konsekwentna.

Nie sposób pominąć Leona Langera i Władysława Szeptyckiego, którzy w roli Don Pedra stworzyli świetne postacie, różne w charakterze. Donna Inez w interpretacji Felicji Jagodzińskiej odznaczył się łagodnością; w interpretacji Danuty Płockiej nabrała ostrych rysów co chyba było wynikiem podawania tekstu trochę w przyspieszonym tempie.

Poprawny był Jerzy Krobicki, jako Don Martin. Zdecydowanie natomiast nie podobał mi się Henryk Teichert, jako Don Ricardo, który stosując swoje typowe „gierki” stworzył postać groteskową, ale trochę nie w stylu. Podobnie Ewa Kamberska jako Donna Clara była, moim zdaniem, zbyt dziecinna.

Zdecydowanie najslabszą stroną tego barwnego widowiska była muzyka, nieciekawa, mało funkcjonalna i w ogóle żadna. Nie dodała jej blasku instrumentacja Jerzego Szczyńskiego. Trochę ratowała sytuację emitowana z głośników ludowa muzyka hiszpańska, będąca ilustracją scen baletowych. Zabieg ten jednak nie mógł zapewnić właściwej proporcji do świetnie dramatycznie rozwijającego się tekstu. Mimo tego, właściwie podstawowego mankamentu, ostatnią premierę roku 1976 można, moim zdaniem, uważać za udaną.

MARIA MAGDALENA JANOWSKA

„Zielony Gil” wg Tirso de Moliny. Tekst Julian Tuwim. Muzyka Andrzej Markowski. Inscenizacja i reżyseria Halina Dzieduszycka. Kierownictwo muzyczne Maria Oraczewska-Skorek. Scenografia Wojciech Zieliński. Choreografia Teresa Kujawa. Państwowy Teatr Muzyczny we Wrocławiu. Grudzień 1976 r.